



Marzec 2002

Numer 3 (53)

W tym numerze:

Warto zobaczyć	1
Lata 1824-1830	1
„Moja Fantazja”	1
Cmentarz żydowski	4
Wycinki ze starych gazet	5
Stary bank	7
Rola widokówki	8

Warto zobaczyć

W Muzeum Archidiecezjalnym we Wrocławiu znajduje się ołtarz główny w postaci tryptyku z kościoła św. Franciszka z Asyżu w Cierniach.



Również podczas sporządzania rejestru zabytków dawnego woj. wałbrzyskiego w roku 1983 ujęto w spisie **Mszał** pochodzący z roku 1738. Była to księga mszalna ilustrowana miedziorytami Bartłomieja Strahowskiego w bardzo złym stanie, wykonana w stylu barokowym o wymiarach stron 33x22 cm. Jego historia, zarówno momentu i okoliczności pojawienia się w kościele, jak i to co się z nim dzieje obecnie jest nieznana.

Moja Fantazja

Widokówka pochodząca z okresu przed II Wojną Światową - znaleziona w internecie



Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.”
1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1824 - 1830

1824

W styczniu nauczyciel szkolny Frey z Pełcznicy zrezygnował z posady. Jego miejsce zajął dawny adjutant z Wüstegiersdorf Johann Gottlob Scholz.

Wiosną wynajęto mieszkanie dla organisty w domu nr 71 należącym do garbarza Christopha Kleina.

26 lipca po raz ostatni odbyło się kazanie rocznicowe na pamiątkę wielkiego pożaru miasta w 1774 roku. Odbywały się one dotychczas corocznie ale w ostatnim czasie za każdym razem kościół był prawie pusty podczas tej uroczystości.

4 sierpnia wieczorem przejeżdżali przez Świebodzice następca tronu z małżonką. Zatrzymali się na nocleg w zamku Książ. Okolice miasta, które przemierzali ci znakomici podróżni, były iluminowane a przed miastem i przy wjeździe na most kamienny ustawiono bramy triumfalne.

5 sierpnia w południe zatrzymał się w Świebodzicach na 1 godzinę król Fryderyk Wilhelm III – na czas zmiany koni, poczym ruszył w dalszą podróż do Fischbach. Tego lata katolicki proboszcz Świebodzic Józef Klimich odszedł na probostwo do Roztoki. Do tutejszego kościoła stawił się nowy, dotychczasowy proboszcz z Wałbrzycha, arcykapłan Aßmann rodem z Schmottseifen koło Lwówka.

Ten rok był względem cen zbożowych przeciwieństwem roku 1805, ponieważ były one bardzo tanie. Pół korca pszenicy kosztowało 1 Thlr., żyta 17 Sgr, jęczmienia 14 Sgr, owsa 10 Sgr.

1825

1 stycznia w Pełcznicy pożar strawił 3 chłopskie gospodarstwa i 11 domów, i potem wszystkie zostały odbudowane już w formie ogniotrwałej.

W tym roku zmarł nauczyciel szkolny Mittmann z Dol-



nego Mokrzeszowa. Na jego miejsce, po wcześniejszych próbach został wybrany nauczyciel szkolny z Kleutsch koło Ząbkowic Śląskich, Frank Carl Schmidt. Pochodził on z Rudelsstadt koło Kupferberg.

12 grudnia zmarł burmistrz i dr med. Krinis, po 16 letnim, często trudnym ze względu na niespokojne czasy urzędowaniu.

1826

30 czerwca przybył do Świebodzic nowo wybrany burmistrz Rüdensburg z Oleśnicy i wkrótce potem w kościele ewangelickim był uroczyste wprowadzany na urząd.

27 lipca zmarł poddzwonnik Uber. Jego następcą został wybrany majster krawiecki Prediger.

14 listopada, o wpół do siódmej wieczorem nagle ukażała się luna pożaru. Jej potworna czerwień zalała niebo a wokół stało się tak jasno, że ludzie w mieście mogli wszystko bardzo wyraźnie widzieć. To wybuchł pożar w Dolnym Mokrzeszowie, a nadchodząca z południa silna burza uniemożliwiła powstrzymanie ognia. Zarzewie ognia powstało w owczarni pańskiego folwarku, a silna burza rzuciła ogień na zabudowania dolnej wsi tak, że błyskawicznie cała wieś stanęła w płomieniach. Ponieważ tak wiele budynków naraz paliło się, nie można tego nazwać pożarem lecz morzem ognia, tym bardziej, że wiatr bardzo często wyrzucał niezwykle wysoko płomień pożaru. W ciągu jednej godziny legły w popiele: cały dwór pański (bez zamku), Sołectwo, 17 chłopskich zagród i 18 innych posesji. Dwoje dzieci owczarza postradało przy tym życie. Przyczyna powstania pożaru pozostała nie wyjaśniona.

Jesienią rektor Fritsch otrzymał posadę pastora w Diban koło Steinau. W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia miał on swoje kazanie pożegnalne, a jego następcą stał się dotychczasowy nauczyciel domowy rodziny kapitała von Busse z Weidenbach koło Bernstadt, Ernst Gottlieb Queitsch, urodzony w Starej Kamienicy koło Jeleniej Góry. Jego wybór nastąpił 22 czerwca.

1827

3 stycznia wybuchł wielki pożar w Dobromierzu. Ponieważ tej zimy pękł wielki, ważący 12 cetnarów dzwon z wieży kościoła ewangelickiego, w dniu 12 lutego przekazano go do ponownego odlania ludwisarzowi z Gnadenberg koło Bolesławca. Transport do Gna-

denberg opłacił ówczesny właściciel majątku Sterner z Pelcznicy. W maju, po wykonanej pracy dzwon z Gnadenberg odebrali mieszkańcy Cierni i w dniu 28 maja dostarczyli go do miasta. Kiedy zdejmowano go z wozu, przy pierwszym podejściu pękła lina i dzwon upadł spowrotem na wóz. Na szczęście dzwon dźwignięto tylko na wysokość pół łokcia, i dlatego nie uległ on uszkodzeniu. Gdyby wysokość była większa, wóz zostałby zdruzgotany a i sam dzwon prawdopodobnie ucierpiałby także. Po wymianie liny, już bez żadnych niespodzianek dzwon wciągnięto szczęśliwie na wieżę i umieszczono w miejscu jego zawieszenia. Ten nowy dzwon ważył teraz 16 cetnarów i kosztował 500 Rtlr. Uderzono w niego po raz pierwszy w Zielone Świątki. Ładne współbrzmienie tego dzwonu i średniego, wyróżniało dzwonicie kościoła ewangelickiego.

18 marca zmarł sędzia miejski, a jednocześnie Aktuaris i naczelnik poczty pan Gründler. Aż do przybycia wyższego sekretarza pocztowego Rösnera z Wrocławia, sprawami pocztowymi zarządzał pan Espie.

5 maja przybył do Świebodzic nowy rektor Queitsch. 13 maja wygłosił tu swoje pierwsze kazanie, a w dniu 17 czerwca został uroczyste wprowadzony na urząd przez królewskiego superintendenta Helfera z Domanze.

W tym roku handlowiec Kramsta wybudował z synami krochmalnię na młynówce przed bramą strzegomską. Inicjator tego przedsięwzięcia Gottlob Kramsta otrzymał w tym roku odznakę honorową pierwszej klasy (zwaną później odznaką czerwonego orła) i wkrótce potem został tajnym królewskim radcą handlowym.

20 maja pod wieczór spaliły się w Cierniach włości Carla Scholza.

26 sierpnia ten nowy dzwon na wieży kościoła ewangelickiego pękł na dwie części i był scalany przez tutejszego kowala Tritza Gleya.

Od 9 grudnia do 20 lutego 1828 roku koncertowała znowu w mieście trupa pod kierownictwem B. Heya i tu zakończyła swoją działalność.

1828

24 marca stanowisko miejskiego piwowara objął Süßenbach, dawny piwowarczyk browaru Zirkel koło Jedlinki. Dotąd w Świebodzicach warzone było tylko ciemne piwo i bardzo rzadko piwo jasne. Miłośnicy tego ostat-



niego sprowadzali go z innych miejscowości i właściciele gospod też serwowali gościom obce piwo. Odtąd jednak rozpoczęto na miejscu warzenie piwa jasnego i sprowadzanie spoza granic miasta powoli zanikło, chociaż kilka obcych gatunków piwa sprowadzano nadal, m.in.: bawarskie piwo, Ketschdorfer i inne.

Już od dłuższego czasu pastor Koppe był chorowity i tak cierpiał, że tej wiosny o własnych siłach nie mógł przychodzić do kościoła, korzystał z pomocy dwójki ludzi, którzy go do kościoła przynosili. Zmarł 21 czerwca o godzinie 9 wieczorem i był bardzo opłakiwany przez wszystkich, którzy go znali. Zmarł w wieku 63 lat.

10 czerwca odszedł z Cieszowa nauczyciel szkolny Gitschmann, ponieważ otrzymał nową posadę w Seitendorf. Jego następcą, nauczyciel szkolny Walter Eventhal przybył do Cieszowa w dniu 28 marca. Zmarł on jednak w lipcu następnego roku (1929).

We wrześniu w Domanze urządzano rewię królewską. Z tego powodu w maju król wraz z kilkoma członkami rodziny królewskiej zatrzymał się przejazdem na gościnę w Świebodzicach.

W tym roku stara droga, która ze świebodzickiej góry wprost do miasta schodziła przestała być użytkowana, ponieważ nową drogę dokoła góry wybudowano. Stawała się ona przez to dłuższa, jednak znacznie bezpieczniejsza od starej, na której często zdarzały się nieszczę-



Freiburg i. Schles. vom alten Berge gesehen

śliwe wypadki. Gdyby wszystkie przekleństwa rzucane przez woźniców na starej drodze można było zamienić w kamienie, to cała nowa droga mogłaby być nimi wybrukowana.

Aby obsadzić stanowisko pastora, jesienią odbyły się próby, najpierw z udziałem 5 a później 3 duchownych kandydatów. Po ogłoszonych kazaniach próbnych wybór padł na ówczesnego pastora Carla Gottleba Hoffmanna z Hannersdorf koło Dzierżoniowa, który jako kaznodzieja i pisarz już był dobrze znany.

Ponieważ od dawna w Świebodzicach nie była odprawiana pasterka, gmina kościelna wyraziła życzenie aby raz w roku w taką wyjątkową noc Bożego Narodzenia odprawiać nabożeństwo nocne. Władze uwzględniły to życzenie, ale koszty z tym związane miały być pokrywane z dobrowolnych datków. Kazanie miał wygłosić tutejszy nauczyciel domowy, kandydat na dziekana.

1929

29 kwietnia wybrany pastor Hoffmann przybył z Hannersdorf i uroczystie rozpoczął swoją pracę.

8 maja, w drugą niedzielę po Wielkanocy wygłosił swoje kazanie inauguracyjne i był jednocześnie w tym dniu przez pomocnika superintendenta z Domanze na tym urzędzie osadzony.

Jeszcze w tym samym miesiącu zrezygnował ze swojej posady dotychczasowy kantor Jentsch, który przez 33 lata pracował w kościele ewangelickim i świebodzickiej szkole (patrz 1796 r.). Następcą jego został wybrany adjutant z Wüstediersdorf Johann Gottlieb Ernst Subirige.

W czerwcu tego roku z powodu dużych opadów deszczu wystąpiła wielka powódź, równa tej z 1804 roku. W Pełcznicy woda wystąpiła z koryta rzeki i przelewała się ulicą bez mała jak w strumieniu. Zabrała częściowo ogród przy budynku szkolnym i bramę wejściową. Trzynastoletnia dziewczynka przez nieostrożność wpadła do wezbranej wody ponosząc w niej śmierć. W Cierniach woda zabrała całe dwa domy, zniszczyła ulicę i mosty. Rozlewiska potworzyły się na polach i łąkach Dolnych Cierni. Powodzi oparła się droga do średniego młyna w Pełcznicy, chociaż woda podeszła do wysokości koła młyńskiego. Przy mieście wytrzymał również most kamienny, chociaż napór wody był tak duży, że tylko przy łuku środkowym niewielki prześwit pozostał.

13 lipca zmarł w Cieszowie nauczyciel szkolny Walter. Jego następcą został dotychczasowy adjutant w Boguszowie, Christian Benjamin Schröter.

W tym roku na kościele ewangelickim założono dwa piorunochrony. Dachy na kościele, plebanii i szkole zostały przełożone i zamiast prostych położono teraz dach podwójny. Celowość takiego pokrycia dachowego, oraz dobre wykonanie prac przez tutejszego majstra łupkarskiego Hartmanna potwierdziły się już podczas silnych i gwałtownych wiatrów. Koszty zostały pokryte częściowo ze składek, a częściowo ze środków miasta przeznaczonych na remonty. Piorunochrony instalował tutejszy majster ślusarski Rummler.

1830

Władze zniosły dotychczasowy obowiązek mieszczan do wykonywania różnych służb, w tym wypasanie owiec i od tego czasu usługi te były opłacane.

4 listopada zmarła w Książu hrabina państwowa Hochberg z domu księżna von Anhalt Cöthen Pless i została pochowana w rodzinnym grobowcu, znajdującym się przy tutejszym kościele katolickim. Trumnę ze zwłokami niosło 36 mieszczan, a zważywszy na odległość z Książa do Świebodzic, i cały czas biegnącą w dół drogę, przy tej wielkości i ciężarze trumny, nie było to łatwym zadaniem.. Na granicy miasta został uformowany kondukt z tutejszych duchownych obu wyznań, uczniów obu szkół i z władz miejskich. Przy dźwiękach muzyki żałobnej kondukt wszedł do miasta i poprzez Bramę Świdnicką i rynek dotarł do cmentarza. Tu została trum-



na wystawiona na widok publiczny, pastor Hoffman wygłosił wprawdzie krótką, ale bardzo bogatą treściowo mowę pożegnalną, a następnie przy śpiewach żałobnych trumna została złożona w grobowcu. Kantor Subirige zatroszczył się aby muzyka żałobna i śpiewy były stosownie dobrane do dostojności osoby składanej na wieczny spoczynek. Ta wysoka zmarła była duchem i sercem prawdziwą damą. Jej dobroczynność okazywana biednym mieszkańcom okolicznych wsi była godna pochwały. Czyniła ją jednak zawsze z taktem i bez rozgłosu tak, że często nawet służba zamkowa nie wiele o tym wiedziała.

Szosa wałbrzyska do Strzegomia przebiegała przez miasto. Woźnice jechali dotychczas albo poprzez przedmieście dolne do cierniowskiego kościoła i dalej brodem przez rzekę jeśli stan wody na to pozwalał lub poprzez most kamienny w Pełcznicy. W tym roku jednak zaczęto budować odcinek drogi omijający miasto. Od hotelu „Pod Czarnym Niedźwiedziem” poprowadzono go do kościoła na granicy Pełcznica - Ciernie i dalej poprzez wybudowany w 1832 roku na filarach z murowanymi przyczółkami most, co pozwoliło teraz na przeprawę przez rzekę nawet przy wysokim stanie wody. Dalej od kościoła droga biegła w kierunku Olszan, jednak teraz poprowadzono ją w linii prostej podług tzw. „Krzaka Zakonnicy”, i właśnie od tego miejsca wieża kościelna, dla jadących do miasta stanowiła swego rodzaju punkt orientacyjny.

W lipcu tego roku przejeżdżały przez Świebodzice: małżonka cara rosyjskiego oraz córka króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III w drodze z Fischbach. Zatrzymały się na poczęstunek u radcy handlowego Kramsta, szefa spółki Kramsta & Synowie, i po południu ruszyły w dalszą drogę.

Wkrótce potem przybyła do Książa ponownie księżniczka aby zażywać kąpieli w pobliskim Szczawnie. Później przybył także następca tronu i bawił przez kilka tygodni, a po odwiedzinach księcia Jana Saksońskiego wraz z małżonką, wracali wszyscy znowu do Berlina. W tym roku spalił się zupełnie młyn w Lubiechowie. Właściciel Mitschke jednak już go nie odbudował.

Widokówki ze stron 2-3 ze zbiorów Edwarda Hałdasia
Zdjęcie ze strony 4 - Bolesław Kwiatkowski

Cmentarz żydowski

Założony prawdopodobnie około połowy XIX wieku. Usytuowany bezpośrednio za murem cmentarza komunalnego, od południa, na niewielkim wydzielonym terenie, który klinem wchodzi pomiędzy cmentarz komunalny a zabudowania sąsiedniej posesji. Od południa cmentarz żydowski ogrodzony jest wysokim murem z regularnych młotowanych ciosów granitu, od północy ogrodzenie stanowi mur otaczający cmentarz komunalny, od wschodu cmentarz żydowski zamyka ślepa ściana budynku usytuowanego na posesji sąsiadującej z cmentarzem żydowskim i komunalnym. Cmentarz dostępny jest od ulicy Wałbrzyskiej przez dużą dwuskrzydłową metalową bramę, prawie równą szerokości cmentarza. Teren cmentarza jest zadrzewiony: dwa rzędy klonów i kasztanowców. Na cmentarzu (przed uporządkowaniem w 1997-98 r.) była niewielka ilość nagrobków i prawie wszystkie były zniszczone. Zachował się tylko jeden stary nagrobek, jest to prosta kamienna płyta z inskrypcją w języku hebrajskim. Znajduje się tu też nagrobek wykonany z lastriko, według typowego wzoru. Przypomina on o miejscu spoczynku Mosche Owsianko zmarłym w 1949 roku, nagrobek został postawiony prawdopodobnie w ciągu kilku ostatnich lat, jego forma nie nawiązuje do typowych nagrobków żydowskich *Istnienie tego cmentarza miało się zakończyć w czasach III Rzeszy. Przetrwiał on jednak do dziś, i warto poznać jego historię z tamtego okresu.*

Problem przejmowania i sprzedaży żydowskich nieruchomości cmentarnych w III Rzeszy jest częścią składową szerokiego zagadnienia, jakim było prześladowanie Żydów w narodowosocjalistycznych Niemczech. Pierwsze stadium przejęcia cmentarzy związane było z utworzeniem przymusowego Zrzeszenia Żydów w Niemczech - Reichsvereinigung der Juden in Deutschland w 1939 roku. Wskutek utworzenia Zrzeszenia żydowskie gminy wyznaniowe straciły swoją osobowość prawną.

Dziesiąte rozporządzenie wykonawcze do ustawy o obywatelstwie w Rzeszy z 4 lipca 1939 r. upoważniało ministra spraw zagranicznych do rozwiązywania według własnego uznania judaistycznych związków, organizacji oraz fundacji, a także do włączenia ich odgórnym nakazem do Zrzeszenia Żydów. Na mocy tegoż rozporządzenia w skład Zrzeszenia weszły m.in. żydowskie gminy wyznaniowe, przenosząc na nie własność posiadanego majątku.

Zbywanie tego rodzaju nieruchomości, jakimi były cmentarze, wiązało się ściśle z nadzorem sprawowanym nad Zrzeszeniem Żydów w Niemczech przez policję i służbę bezpieczeństwa. Ubezłasnowolnienie tego przymusowego związku znalazło swój wyraz także w poleceniu sprzedaży cmentarzy. W wykonaniu tego polecenia Zrzeszenie proponowało odpowiednim kontra-

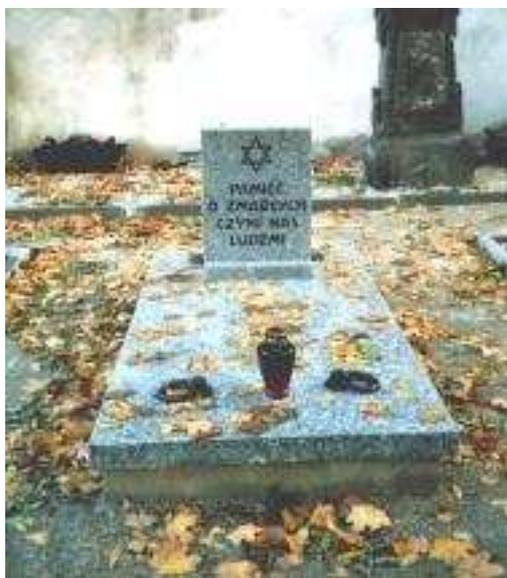
hantom nabycie nieruchomości. Oferty składane były przez centralę Zrzeszenia w Berlinie oraz przez placówki okręgowe w poszczególnych prowincjach. Obok praktyki potwierdza to jedno z zarządzeń ministra finansów, w którym czytamy: „Zrzeszenie Żydów w Niemczech na polecenie policji i służby bezpieczeństwa pismem okólnym z 10 grudnia 1942 roku zażądało od swoich placówek okręgowych, aby te zaferowały do sprzedaży cmentarzy tym gminom, na terenie których one się znajdują”. Placówka okręgowa dla Śląska z siedzibą we Wrocławiu, pod nazwą Reichsvereinigung der Juden in Deutschland Bezirksstelle Schlesien in Breslau, mająca swoją siedzibę przy dzisiejszej ulicy Włodkowica 7/9, zastosowała się do wydanego nakazu, w wyniku czego doszło do sprzedaży niektórych nieruchomości. Trwało to do dnia 10 czerwca 1943 r., to jest do daty zajęcia całego mienia Zrzeszenia Żydów przez tajną policję państwową (gestapo) i rozwiązania placówek okręgowych, w tym także placówki wrocławskiej. W tej pierwszej fazie (do 10.VI.1943 r.) sprzedano niektóre cmentarze położone na Śląsku. Ponieważ jednak odbywało się to w warunkach ustawodawstwa szczególnego, jakiemu poddano mienie należące do Żydów, poczynając od 1938 r., podpisanie umowy nie było równoznaczne z jej ważnością. Potrzebna była zgoda miejscowych władz administracyjnych.

Nakaz zbywania cmentarzy łączył się też z innym jeszcze obowiązkiem sprzedawcy, a mianowicie z wystąpieniem z wnioskiem o wyrażenie zgody na sprzedaż do Głównego Urzędu Bezpieczeństwa Rzeszy (RSHA) w Berlinie. Zachowane materiały archiwalne informują o kierowaniu podań wprost do referatu spraw żydowskich - IV B 4 - RSHA. Liczba tych wniosków była znaczna. Pochodzące z czerwca 1943 roku podania z terenu Śląska mają numery kolejne, przekraczające liczbę 1300. RSHA zajmował stanowisko wobec wniosku, wyrażając z reguły zgodę na sprzedaż. Od tego momentu przedstawiciele Zrzeszenia mogli przystąpić do wiążących czynności. Główny Urząd Bezpieczeństwa Rzeszy informował o swojej zgodzie również władze skarbowe w Berlinie, który odpowiednio fragmenty wykazów nieruchomości objętych zgodą przesyłał właściwym terytorialnie władzom skarbowym na prowincji. Jak już wspomniano, sytuacja uległa zmianie po 10 czerwca 1943 r., czyli po zajęciu majątków Zrzeszenia przez gestapo w całych Niemczech - cmentarze stanowiły część składową tego majątku. Gestapo poleciło odnotowanie tego w sądowych księgach wieczystych. Równocześnie przekazano prawo dysponowania nieruchomościami, w tym także cmentarzami, organom administracji skarbowej poszcze-

gólnych prowincji. Władzą zarządzającą i dysponującą w tej kwestii na Dolnym Śląsku był nadprezydent skarbowy Dolnego Śląska we Wrocławiu, którego siedziba i agendy znajdowały się we Wrocławiu przy obecnej ulicy Pretficza 9/11. Zarząd nieruchomości sprawowany był jednak przez podporządkowane mu okręgowe urzędy skarbowe, działające na szczeblu administracji powiatowej. Zanim więc doszło do sprzedaży większości cmentarzy, zarządzały nimi miejscowe okręgowe urzędy skarbowe.

Na tak zarysowanym tle sytuacyjnym los cmentarza żydowskiego w Świebodzicach w okresie, kiedy znajdował się on pod zarządem administracji skarbowej, kształtował się następująco:

Oznaczono go w księdze wieczystej jako “Be-graebbnisplatz an der Waldenburgerhausse” o powierzchni 6 arów i 90 m². Od 10 sierpnia 1942 roku jako właściciel figurowało tu Zrzeszenie Żydów. Za pośred-



nictwem maklera wrocławskiego Zrzeszenie proponowało cmentarz na sprzedaż fabryce wyrobów betonowych, a więc prywatnemu nabywcy i o dziwo uzyskało akceptację ze strony RSHA. Firma ta zamierzała przeznaczyć posesję na składowisko materiałów. Preferowanie prywatnej firmy przez władze skarbowe jest sprawą dość zagadkową. Najpierw zgodzono się na tymczasową dzierżawę, a następnie 21 lutego 1943 r., za sumę 690 marek przekazano nieruchomość prywatnemu nabywcy. Z ostrożności w dokumencie

kupna znalazła się klauzula uwalniająca zbywcę, czyli Rzeszę Niemiecką, od ewentualnych roszczeń ze strony właścicieli pomników i nagrobków znajdujących się jeszcze na cmentarzu. Poza tym wstrzymano się z wpisem nowego właściciela do księgi wieczystej.

Zagadnieniem występującym w opisywanej tutaj transakcji jest też sprzedaż pomników, nagrobków i grobowców, które pod względem prawnym stanowiły rzecz ruchomą, a nie część składową nieruchomości. Regułą była ich sprzedaż razem z nieruchomością. Chociaż pomniki i grobowce miały znaczną wartość emocjonalną dla pozostałych jeszcze przy życiu Żydów, to ich wartości pieniężnej nie należy jednak przeceniać.

Pozostaje jeszcze sprawa oceny prawnej całej akcji zaboru i sprzedaży cmentarza. Zbyło go Zrzeszenie Żydów, ale uznać trzeba to za dokonane pod przymusem.

Opracowano na podstawie:
Studium Historyczno - Urbanistyczne miasta Świebodzice, Wrocław 1991 oraz Wiadomości Świdnickie nr 18/99
Zdjęcie - Bolesław Kwiatkowski



Wycinki ze starych gazet

Cyryla Ratajskiego

rok 1970

Ze wspomnień pionierów. Aleksander Dyżewski. (*Gazeta Robotnicza z dnia 7 maja*)

W 1939 roku na przedpolach Warszawy dostałem się do niewoli niemieckiej. Przebywałem w obozach jeńческих w Austrii i Niemczech. 30 stycznia 1945 roku oddziały Armii Radzieckiej wyzwoliły nasz obóz. Byłem nareszcie wolny! Wracałem do kraju piechotą, ale już 8 lutego stanąłem w Łodzi. Dawaly mi się we znaki lata niewoli. Chrowałem. Ale wkrótce otrząsnąłem się i zacząłem rozglądać za jakąś pracą. Skierowano mnie wraz z grupą operacyjną na Dolny Śląsk. 20 maja 1945 roku znalazłem się w Legnicy, a w czerwcu – w Świdnicy. 24 czerwca pojechałem do Świebodzic. Otrzymałem zadanie. Trzeba było uruchomić fabrykę lin, obecny Defalin. Fabryka nie była prawie zniszczona, ale brakowało maszyn i urządzeń oraz surowca. I rzecz najważniejsza – brakowało ludzi, fachowców.

Wraz z garstką Polaków zabraliśmy się ostro do roboty. Wysłałem ludzi do różnych fabryk, które dawniej produkowały przędzę. Trzeba było ściągnąć maszyny i surowiec. Wybraliśmy się w rekonesans i do Wrocławia. Tam, gdzie teraz stoją budynki „Elwro” znaleźliśmy spalone, zardzewiałe maszyny. Zawieźliśmy je do Świebodzic. Wreszcie uruchomiliśmy przędzalnię. Sama produkcja, to jeszcze nie wszystko. Musieliśmy się także troszczyć o zbyt lin. Nie mieliśmy pieniędzy. Płaciliśmy ludziom od przypadku do przypadku, wtedy, gdy się coś sprzedawało.

W zakładzie nie było administracji, urzędników. Byłem kierownikiem, pracownikiem technicznym, zaopatrzeniowcem. Nie było wówczas różnicy między mną, czy którymś ze ślusarzy. Trzeba też było zorganizować transport.

Ale żyło się wówczas nie tylko sprawami swojego zakładu. Powstawały komitety PPR i PPS, organizacje społeczne i sportowe. Przybywało Polaków. Ludzie z całego kraju. Nikt nie oglądał się na warunki, w jakich się pracowało, żyło. Pracowali pełni zapału i ofiarności. A przecież nie było sklepów, brakowało żywności...W pamiętnym 1945 roku współdziałałem też przy organizowaniu innych zakładów w Świebodzicach.

Od stycznia 1946 roku w poszczególnych przedsiębiorstwach byli już polscy administratorzy. Od tego czasu życie zaczęło się normować. Ja zająłem się sportem. Znaleźli się i inni zapaleńcy. Na początku 1946 roku działał

już w Świebodzicach Amatorski Klub Sportowy.

Potem pracowałem w Głuszyca, Poznaniu, znów w Świebodzicach, w „Karolinie”, w Legnicy i wreszcie w 1963 r. zostałem dyrektorem „Karoliny” w Jaworzynie Śląskiej.

Pracowałem w różnych zakładach, ale największym sentymentem darzę „Liny”. Nigdy nie zapomnę tej wspaniałej załogi. Inwencji tych ludzi, solidarności, umiejętności przystosowania się do sytuacji, pracowitości. Chcę przy okazji wspomnieć o pionierach przemysłu, o ślusarzach: Ignacym Bernasińskim, Eugeniuszu Guzendzie, Stefanie Kawalcu, robotnikach: Władysławie Łabówce, Stanisławie Fiemie, Stanisławie Domagale. Jakże ciężko pracowały kobiety, które bez przerwy czyściły stare maszyny, tak by nadawały się do montażu. Wśród nich były: Antonina Frankow, Maria Surzeń i Janina Misiewicz.

Rok 1945 wrył mi się w pamięć także i z innego powodu. Jako jeden z pierwszych stanąłem na ślubnym kobiercu w Świebodzicach. Syn „robi” dyplom w Wyższej Szkole Muzycznej we Wrocławiu, córka skończyła SN i uczy w Liceum Ogólnokształcącym w Świdnicy.

Oboje urodzili się w Świebodzicach. **Browarowa zamiast Pstrowskiego.** (*Gazeta Robotnicza z dnia 13 lipca*).

Ulica Pstrowskiego w Świebodzicach będzie na znacznym odcinku, przebiegającym w pobliżu Szpitala Powiatowego, wyłączona z ruchu kołowego. Idzie przede wszystkim o zapewnienie chorym spokoju.

W związku z tym prowadzi się remont kapitalny ulicy Browarowej.

Nowa trasa otrzymuje obecnie nawierzchnię z trylinki, a częściowo bitumiczną.

Cegły z trocin. (*Gazeta Robotnicza z dnia ? sierpnia*)

Wytwórnia termolitów w Świebodzicach produkuje różnego typu kształtki używane jako izolacja kotłów i przewodów parowych. Roczna produkcja osiąga wartość około 12 mln zł. Podstawowym surowcem do produkcji kształtek są trociny drzewne, ziemia krzemionkowa i gliny. Ze zbytym towarów kłopotów nie ma. Wręcz przeciwnie. Zakład nie może zaspokoić potrzeb przedsiębiorstw i zakładów przemysłu chemicznego, energetycznego i innych.

Komunikat (*Gazeta Robotnicza z dnia 22 sierpnia*)

Podaje się do wiadomości zainteresowanym, że zarządzeniem nr 52/Org/70 ministra przemysłu maszynowego z dnia 21 lipca 1970 r. uległy połączeniu z dniem 1 lipca 1970 r. następujące przedsiębiorstwa państwowe: Zakłady Metalowe „Prema” w Świebodzicach ul. Wałbrzyska 33.

Pieszycza Fabryka Zegarów w Pieszycach ul. Sienkiewicza 2

w przedsiębiorstwo państwowe pod nazwą: Zakłady Metalowe „Prema” z siedzibą w Świebodzicach ul. Wał-



brzyska 33.

Dotychczasowe przedsiębiorstwo Pieszycka Fabryka Zegarów stanowi oddział zamiejscowy działający wg zasad pełnego wewnętrznego rozrachunku gospodarczego. Pełna jego nazwa brzmi „Zakłady Metalowe „Prema” w Świebodzicach, oddział zamiejscowy w pieszykach. Nr kont bankowych bez zmian.

Przykry widok. (*Gazeta Robotnicza z dnia 7 września*)

Przy ulicy Wałbrzyskiej w Świebodzicach znajduje się duże, odkrywkowe wyrobisko – gliniarka, o suchym dnie. Olbrzymi dół szpecący tę część miasta jest od kilku lat zasypywany gruzem i śmieciami. Pomysł dobry, ale wykonanie złe. Na wyrobisku potworzyły się liczne pagórki, sięgające aż do drogi E-83. Przykry to widok.

Lampy i chodniki przy ul. Zamkowej. (*Gazeta Robotnicza z dnia 23 września*)

Na osiedlu przy ul. Zamkowej w Świebodzicach, zamieszkałym przez około 2 tysiące osób nie było dotychczas ani jednej lampy ulicznej. Z inicjatywy Prezydium MRN prowadzi się tu prace przy zakładaniu 23 lamp rtęciowych. Zapalą się jeszcze w październiku br.

Porządkowanie osiedla trwać będzie jeszcze i w przyszłym roku. Ułożą się tu chodniki, a jezdnię pokryje nawierzchnią smołobetonową.

„Młoda Gwardia” uruchamia nowy zakład produkcyjny. (*Gazeta Robotnicza z dnia 30 listopada*)

Spółdzielnia Inwalidów im. „Młodej Gwardii” w Świebodzicach zatrudnia 218 osób, a w ich liczbie – 42 chałupników. Produkcja obejmuje różnego rodzaju pędzle malarskie, wyciory i szczotki stalowe, które znajdują nabywców na rynku krajowym i za granicą. Dużym popytem cieszą się zwłaszcza wyciory do rur kotłowych i szczotki do rdzy. Produkcja pokrywa tylko część zapotrzebowania.

„Młoda Gwardia” uruchamia w Świdnicy nowy zakład produkcyjny. Otrzymała na ten cel obiekt przy ul. Bohaterów Getta, którego remont zakończony będzie w końcu grudnia br.



Zdjęcie na stronie 6 - Uroczystość w Rynku w końcu lat 60-tych. (Zdjęcie ze zbiorów dr. Henryka Urbanika)

Zdjęcie na stronie 7 - Pochód 1 Majowy pracowników „Młodej Gwardii” (na ul. Rutkowskiego - obecnie Młynarskiej). Autor nieznan.

Stary Bank

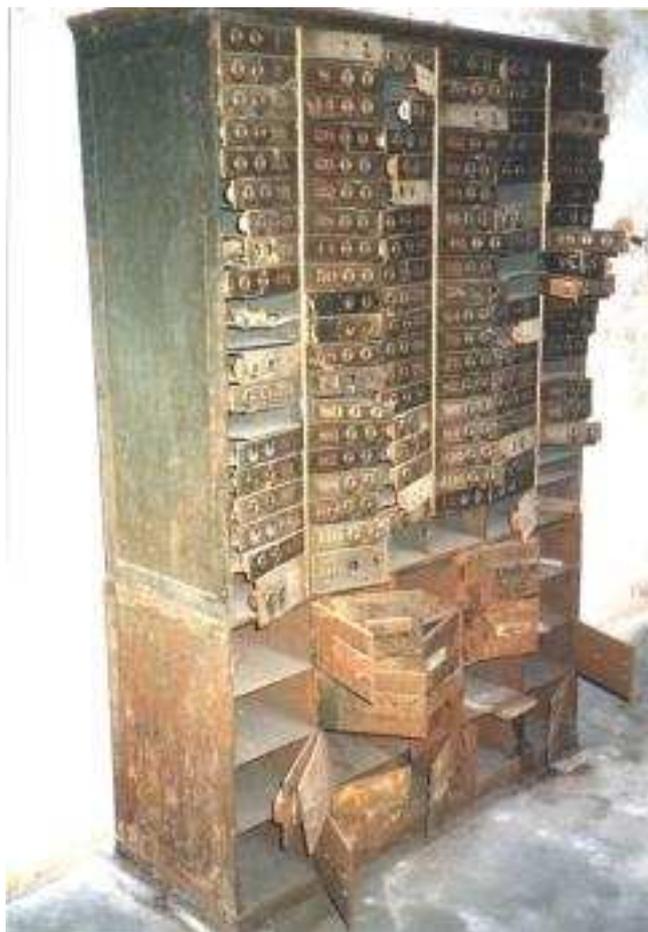


Zdjęcia wyposażenia starego banku wykonane przez Pana Bolesława Kwiatkowskiego:

- skrzynia metalowa z zapięciem klamrowym - przeznaczenie nieznane.

- sejf skrytkowy do przechowywania depozytów składanych w banku.

Wyposażenie to, jak widać na zdjęciach jest zniszczone, a dokonały tego tuż po wojnie osoby poszukujące kosztowności na ziemiach odzyskanych.



W nr 2 (52) w art. „Wczesne prawo karne panujących na Książu” - widokówki udostępnione przez Pana Wojciecha Orzela pochodzą ze zbiorów Pana Janusza Chechłacza

Rola widokówki



Po 1945 roku, „przyszła” nowa rzeczywistość polityczna, a wraz z nią - do zniszczonych miast - nowi mieszkańcy, którzy rozpoczęli ich odbudowę. Wycinkowa wiedza sprzed 1945 roku przetrwała na kartach archiwalnych dokumentów, w relacjach kronikarskich i wspomnieniach żyjących, w opracowaniach naukowych, drukowanych przekazach prasowych. Urzędowe opracowania statystyczne, a także różnorodna ikonografia - dawnej grafiki z XVII-XIX w., archiwalne zdjęcia i pocztówki mogły służyć do żmudnego odtwarzania obrazu miast.

Żaden jednak z tych przekazów historycznych nie zastąpi utrwalonego obrazu wizualnego, który jest konkretnym przedstawieniem czy to pojedynczego obiektu, ulicy, czy też sylwetki i panoramy miasta. Fotografie wykonane przed stu lub pięćdziesięciu laty, utrwaliły bowiem setki (jeśli nie tysiące) pomijanych w opisach i nieznanymi informacjami o obrazie architektoniczno - urbanistycznym miast. Dostarczają tyle istotnych informacji poznawczych jak żaden inny przekaz historyczny. Są nie tylko bezpośrednim, ale wręcz niezastąpionym źródłem informacji. Często jedynym zachowanym przekazem w odniesieniu do konkretnego obiektu, bądź jego detalu i wystroju architektonicznego. Na podstawie ilustracji pocztówkowych poznajemy zatem nieznaną oblicza miast - nieistniejące domy i ulice, czasem wnętrza lokali i instytucji, których już nie ma.

Na kartach pocztowych utrwalono wszelkie przejawy życia codziennego. Pocztówka przybliżała odległe krajobrazy, egzotyczne ludy, popularyzowała osiągnięcia pionierów automobilizmu i awiacji, opowiadała o okropnościach wojny, katastrofach, klęskach żywiołowych, ale również o zabawach festynach, karnawałowych korowodach i atrakcjach znanych kąpielisk.

Pełniła funkcję poręcznego, przekazu, miniaturowej „kroniki codziennej”. Pocztówki tworzą własną atmosferę, opowiadając o świecie nie tylko, jaki jest, ale jaki być powinien. Przedstawiają tysiące banalnych ulic, placów, skwerów i bulwarów.

Stare pocztówki nie bez racji uznano za nieocenione wręcz źródło historyczne, a dopiero później dostrzeżono w nich autonomiczne dzieła sztuki. Świat dawnej pocztówki okazuje się niezmiennie fascynujący.

Obecnie pocztówki oraz zdjęcia z widokami są dokumentem minionej epoki, mijającego czasu. Stanowią bezcenne źródło ikonograficzne dla badaczy dziejów miasta, regionu, odtwarzały zarówno widoki ogólne miast, jak i ich fragmenty - ulice, place, budynki, życie kulturalne, a także charakterystyczne typy mieszkańców. Z chwilą ich przyjscia na świat kształtowały one, ale także odzwierciedlały gusty oraz przyzwyczajenia swoich czytelników odbiorców. Studiując je można prześledzić zmieniające się gusta plastyczne epoki, kapryśną modę, sposób życia współczesnych mieszkańców. Wiele z tych tak bardzo poszukiwanych pocztówek zginęło bezpowrotnie, funkcja bowiem przeznaczała je z góry na zagładę - po przeczytaniu najczęściej je niszczone i wyrzucono. Obecnie należy na nie patrzeć jak na dokument epoki i chronić je, gdyż są odzwierciedleniem wydarzeń z różnych dziedzin życia.

Stara pocztówka, tak do niedawna pogardzana, budzi obecnie powszechne zainteresowanie i to nie tylko ze strony kolekcjonerów. Rynek dawnej pocztówki, przed kilkoma laty stanowiący działalność handlową o minimalnym zasięgu, dziś osiągnął skalę europejską, a nawet światową poprzez organizowane w kraju i zagranicą aukcje. Licytacje na tych aukcjach dochodzą do znacznych sum, często wręcz szokujących. Kolekcjonerzy wzięcie walczą o rzadkie egzemplarze.



Widokówki pochodzące z początku XX wieku udostępnił Pan Edward Hałdaś.

„Świebodzice - Dzieje Miasta” - Adam Rubnikowicz

Korekta: Robert Sysa. Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki, Wojciech Orzel, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępniili swoje zbiory oraz dla MBP w Świebodzicach.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk możliwy po podaniu źródła**